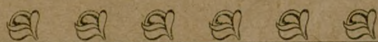
Westermarck.

Dlaczego mężczyźni się nie żenią?





Małżeństwo i celibat.

(Marriage and celibacy).



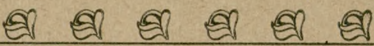
WYDANIE V.

WARSZAWA

Nakładem „Księgarni Popularnej“ [illegible] krzyska 42.

1908.

Westermarck.

Dlaczego  mężczyzni się nie żenią?



Małżeństwo i celibat.

(Marriage and celibacy).

WYDANIE V.

WARSZAWA.
Nakładem „Księgarni Popularnej" Świętokrzyska 42.

1908.

Druk Drukarni Polskiej (L. Straszewicza). w Warszawie. Jasna 2.



Małżeństwo i Celibat.

(Marriage and celibacy *).

W świecie zwierzęcym, dzikim, popęd płciowy przejawia się jako nie mniej potężna, żywiołowo silna pobudka do działania, niż głód i pragnienie. W okresie najwyższego podniecenia popędu płciowego, w okresie raz w rok stale o tej samej porze objawiającej się rui, samcy, i to nawet najsłabszych typów, rozpoczynają straszne, śmiertelne nawet walki o posiadanie samic. Wstrzemięźliwość płciowa jest wśród zwierząt, żyjących w stanie natury, zjawiskiem zupełnie nieznanem, nie mówiąc już wcale o wstrzemięźliwości świadomej, dobrowolnej — o celibacie.

U dzikich i w stanie barbarzyńskim żyjących plemion ludzkich, gdzie stosunki płciowe w normalnych wa-

*) Wyjątek z książki: Westermark, „The History of human Marriage“, London, 1894.

runkach przybierają formę małżeństwa, każda jednostka, każde indywiduum tak męzkie, jak żeńskie, dąży do wstąpienia w stan małżeński, począwszy od chwili, gdy tylko dojrzeje fizycznie. Wynikiem tego dążenia jest fakt, że u plemion i narodów żyjących na najwyższym stopniu rozwoju cywilizacyjnego jest bez porównania mniej bezżennych mężczyzn i niezamężnych kobiet, niż wśród ucywilizowanych narodów. Uczeni badacze i etnografowie stwierdzili, że wśród tuziemczych plemion wschodniego stoku Skalistych gór w celibacie żyjące jednostki są niezmiernie rzadkim wyjątkiem. Asz zauważył to samo wśród szawauczów, Preskot opowiada, że wśród dakotów nie spotkał ani jednego bezżennego mężczyzny, bo—jak mówi—oni zbyt wysoko cenią i poważają kobiety i samych siebie, aby móc żyć w samotności. Wedle badań Adera kobiety w Indjach są przekonania, że niezamężność i wdowieństwo to synonimy śmierci. Holm, podróżując po wschodniej Grenlandji, spotkał jedną tylko niezamężną kobietę.

U karnasów, jak stwierdza Azar, w celibacie żyjących nie ma; oni żenią się, albo wychodzą za mąż, skoro tylko odczują potrzebę po temu. Wśród innych dzikich plemion skonstatowano, że w stanie bezżennym, względnie niezamężnym, pozostają li tylko jednostki fizycznie słabe i upośledzone: nieme, ślepe i t. p.; wyjątkowo, ale i to tylko w rzadkich wypadkach, spotyka się bezżennych młodych ludzi, którzy w tym celu żyją w celibacie, aby oddawać się rozpuście. Ale ani jedna dziewczyna nie zostaje niezamężną, a wdowa natychmiast po śmierci pierwszego męża zawiera drugie małżeństwo, tak samo jak u dzikich plemion południowej Afryki,

gdzie ani mężczyźni, ani kobiety nie pozostają w celibacie.

Znany podróżnik Bosman skonstatował, że wśród mieszkańców Złotego Brzegu tylko bardzo młodzi chłopcy są bezżenni. U innych plemion tamtejszych podróżnicy i etnografowie nie znajdywali ani jednej dziewczyny, czy ładnej, czy brzydkiej, któraby była niezamężna. Wszystkie kobiety wychodzą za mąż. Bart opowiada, że, przebywając wśród zachodnich plemion tuaregów, nieustannie spotykał się z pytaniem i z zarzutem, dlaczego żyje w celibacie; autochtoni nawet pojąć nie mogli, jak to jest możliwe.

Wśród syngalezów niema prawie starych kawalerów i starych panien, zaś o toddasach opowiada Marschall, że między nimi nie ma ludzi żyjących w celibacie, a mogących męczyć swe społeczeństwo miłosnemi i innemi intrygami. Każdy mężczyzna, czy kobieta stara się jaknajwcześniej wyjść za mąż. Prócz jednej dziewczyny niezamężnej i starej, i prócz tych kobiet, które owdowiawszy, nie wyszły powtórnie za mąż z tej tylko przyczyny, że dla nich minął już okres, w którym mogłyby stać się matkami, nie spotkałem ani jednej niezamężnej kobiety. U innych plemion tamtejszych jest rzeczą niesłychaną, aby mężczyzna, albo kobieta, dożyli trzydziestu lat życia, nie ożeniwszy się, albo nie wyszedłszy za mąż; w innych wypadkach wiek ten obniża się do lat dwudziestu pięciu.

Wszystkie plemiona dzikie wychodzą z zasady, że ojciec obowiązany jest wydać swą córkę za mąż natychmiast, skoro ona tylko dorośnie i wejdzie w wiek dojrzały do zamążpójścia.

Przeglądając wiadomości o innych plemionach, żyjących na niższym stopniu cywilizacyjnego rozwoju, przekonywamy się, że wśród birmanów i zamieszkałych w górach wyspy Korneo dajaków nie ma ani niezamężnych kobiet, ani nieżonatych mężczyzn. Wśród mieszkańców wyspy Sumatry życie w celibacie jest nadzwyczajną rzadkością. Marsden opowiada o nich: w moim okręgu zamieszkuje około 8,000 tuziemczych obywateli; wątpię, czy między nimi znajdzie się dziesięciu albo dwunastu trzydziestokilkoletnich mężczyzn, którzyby nie byli żonaci". Na wyspie Jawie Kraufford nie spotkał ani jednej dwudziesto-dwuletniej kobiety, któraby nie była zamężną. Na wyspie Tanga fenomenalną jest rzadkością dziewczyna, któraby z własnej chęci, albo z innej jakiej przyczyny nie wyszła za mąż. W Australji wszystkie prawie dziewczęta wychodzą za mąż w najwcześniejszych latach życia. Aż do pojawienia się „białych ludzi" i do przemiany obyczajów pod wpływem europejskiej cywilizacji, ani jedna dziewczyna nie wychodziła za mąż później, niż w szesnastym roku życia, W okolicach zaludnionych bardzo rzadko, mężczyźni długo muszą nieraz czekać, zanim zdarzy im się możność ożenienia się; mimo to jednak nie ma prawie między nimi takich, którzyby umarli w stanie bezżennym.

W rzeczywistości pożycie małżeńskie wydaje się człowiekowi stojącemu na nizkim stopniu cywilizacji, albo w stanie dzikości, czemś tak niezbędnem, iż pędzenie życia w celibacie jest w jego pojęciu czemś sprzecznem przyrodzonemu porządkowi rzeczy. Nieżonaty mężczyzna, albo niezamężna kobieta, są przedmiotem ogólnej pogardy. W plemieniu santalów nieżonatym

mężczyzną gardzą i mężczyźni, i kobiety, patrzą na niego jak na złodzieja lub włóczęgę, nazywają go nieszczęśliwym „nieczłowiekiem“. U kafrów nieżonaci nie mają prawa głosu na zebraniach kraalu. Według Brauna tipperady uważają nieżonatego człowieka za jednostkę pozbawioną wszelkiego znaczenia; takich ludzi plemię nie dopuszcza do udziału w ceremonjach religijnych, uroczystościach plemiennych i t. p. Mieszkańcy wysp Fidżi są przekonania, że mężczyzna nieżonaty po śmierci nie może dostć się do raju; po drodze zatrzymuje go bóg Panganauga przemienia w popiół.

W ogóle stanowczo jest stwierdzone, że ludy dzikie i pozostające na niższym stopniu cywilizacji zawierają z reguły małżeństwa bez porównania wcześniej, niż ludy ucywilizowane. Nansen przekonał się podczas swej podróży na północ, że w Grenlandji chłopcy i dziewczęta wstępują w związki małżeńskie znacznuie wcześniej, niż z tego związku możliwe jest spodziewanie się potomstwa.

Wśród mieszkańców tuziemczych Kalifornji i wśród przeważnej części tuziemczych plemion północno-zachodniej Ameryki małżeństwa zawierane są w dwunastym, albo w czternastym roku życia. Wśród dzikich plemion centralnego Meksyku dziewczęta wychodzą najczęściej za mąż nie skończywszy piętnastu lat życia, zaś wśród indyjskich plemion talamauki dziewczęta wychodzą za mąż począwszy od dziesiątego roku życia, zaś chłopcy żenią się, mając nieskończonych lat czternaście. U niektórych innych dzikich plemion środkowej Ameryki rodzice dokładają wszelkich starań, by ożenić swych synów, nim oni skończą dziewięć, albo dziesięć lat życia.

U dzikich autochtonów Brazylji mężczyzna żeni się

zwyczajnie, mając lat piętnaście do ośmnastu, dziewczyna wychodzi za mąż w wieku dziesięciu do dwunastu lat. Na wybrzeżach rzeki de la Platy jest tak samo, a spotyka się sporo plemion, wśród których małżeństwo, zawarte przez dziewczynę dziewięcioletnią, jest już uważane za opóźnione. Wśród mieszkańców Ziemi Ognistej dziewczyna wychodzi za mąż, mając lat dwanaście, albo trzynaście; chłopak żeni się, mając lat czternaście do szesnastu.

Mnóstwo ludów, żyjących w Afryce, jak naprzykład w Abisynji, dalej nad Białym Nilem, arabowie zamieszkujący Saharę, ludy beni-amer, wakumba, bakwile, zawierają małżeństwa bardzo wcześnie. U plemienia bongo małżeństwa zawierają się w piętnastym a najpóźniej siedemnastym roku życia, u innych — wcześniej.

Wśród syngalezów ojciec obowiązany jest wyszukać swemu synowi odpowiednią żonę, skoro syn dorośnie do ośmnastu, a najwyżej dwudziestu lat. U bodów i innych plemion poblizkich małżeństwa zawierają mężczyźni, mający dwadzieścia do dwudziestu pięciu lat i dziewczęta od piętnastego do dwudziestego roku życia. Członkowie plemienia santalów żenią się zwykle mając szesnaście do siedmnastu lat i biorą dziewczęta co najwyżej piętnastoletnie. Kaud żeni się, mając lat dziesięć albo dwanaście, i żeni się z dziewczyną znacznie zawsze od niego młodszą. W plemionach kajnuga, munda-kol, w Syamie, Birmanji i wśród innych mongolskich ludów Azji małżeństwa zawierają się bardzo wcześnie. Ajnosi uważają za odpowiedni wiek do zawarcia małżeństwa dla dziewczyny szesnaście, siedemnaście lat, dla chłopca dziewiętnaście do dwudziestu lat. Mężczyzni i kobiety

wybrzeża jezior Lob-Nor wstępują w stan małżeński, mając lat czternaście albo piętnaście, zdarzają się jednak wypadki, że mężczyźni żenią się o rok, dwa później. Plemiona malajskie żenią chłopców, gdy dorosną mniej więcej szesnastu lat i wydają za mąż dziewczęta, które mają co najwyżej trzynaście do czternastu lat; najczęściej jednak dziewczęta wychodzą za mąż wcześniej.

Przechodząc do ludów, zamieszkujących Australję, widzimy, że u autochtonów Nowej Południowej Walji umowa o zawarcie małżeństwa zawierana jest bardzo wcześnie, ale mężczyzna bierze zaślubioną sobie dawno żonę wtedy dopiero do siebie, gdy dorośnie i rozwinie się zupełnie. Körr twierdzi, że dziewczęta wychodzą za mąż w okresie od ośmiu do czternastu lat życia. Między mieszkańcami Nowej Gwinei fenomenalnem zjawiskiem jest mężczyzna nieżonaty, mający więcej niż dwadzieścia lat wieku, a tak samo bardzo wcześnie zawierają małżeństwa maorysi, zamieszkujący Nową Zelandję.

Nietylko wśród dzikich, niekulturalnych ludów i plemion, ale wśród narodów stojących na daleko wyższym stosunkowo stopniu cywilizacji, bezżeństwo i niezamężność jest czemś niesłychanie rzadkiem.

W wysoce cywilizowanem stosunkowo społeczeństwie azteków mężczyzna, który przeżył dwadzieścia dwa lata, nie pozostawał nigdy bezżennym, dziewczyna obowiązaną była wyjść za mąż, dożywszy ośmnastu lat. Tamże bezżenny mężczyzna był w takiej pogardzie, że dorosłemu mężczyźnie, który nie chciał zawrzeć małżeństwa i żył w celibacie, strzyżono włosy na znak bezcześci i odtrącenia go od społeczeństwa. Przed wiekami kulturalni wysoce mieszkańcy Peru mieli przepis, na mo-

cy którego przełożony każdego okręgu corocznie obowiązany był z urzędu żenić wszystkich młodych ludzi, którzyby w celibacie dożyli dwudziestu czterech lat, i wydawać za nich dziewczęta, mające lat ośmnaście do dwudziestu.

Wedle wszystkich wiadomości o dawniejszej Japonji, stary kawaler i stara panna były to zjawiska nieznane zupełnie w tym kraju. Taki sam objaw spotyka się i w Chinach. „Wszyscy chińczycy — powiada Grey—silni i słabi, zdrowi i chorzy, przystojni i brzydcy, muszą się żenić. Przymuszają ich do tego rodzice, skoro synowie tylko dorosną do zupełnej dojrzałości fizycznej. Największym ciosem, budzącym straszną rozpacz jest dla rodziców chińczyków, jeśli ich syn, albo córka, umrze wpierw, nim się ożeni, lub wyjdzie za mąż“. Dlatego też młody mężczyzna, który dorósł już do zupełnej fizycznej dojrzałości do zawarcia małżeństwa, a chory był na suchoty, albo cierpiał na inną dolegliwość, czy chorobę nieuleczalną, przymuszony był przez rodziców czy opiekunów do bezzwłocznego ożenienia się. Ale chińczycy idą dalej jeszcze: uważają oni małżeństwo za tak niezbędne i obowiązkowe dla każdego człowieka, że zmuszają do wejścia w stan małżeński nawet umarłych; dusze wszystkich dzieci płci męzkiej, zmarłe przedwcześnie, wchodzą, wedle przekonania chińczyków, w związki małżeńskie z duszami przedwcześnie zmarłych dziewcząt.

Marco Polo opowiada, że taki sam zwyczaj panował i wśród tatarów. Wśród mieszkańców wyspy Korei — jak twierdzi Ross — „mężczyzna bezżenny nigdy nie jest nazywany mężczyzną“, choćby dożył niewiedzieć jak starego wieku. Nazywają go zawsze przezwiskowem okre-

śleniem „yatow“, nazwą, którą określa się w ich języku młodziutkie dziewczęta, niedorosłe jeszcze w związek małżeński. Każdy mężczyzna żonaty, choćby był o dwadzieścia lat młodszy od bezżennego, ma wszelkie prawo takiego „yatow“ bić, przezywać, ośmieszać, a temu nie wolno w niczem mu się sprzeciwiać, ani stanąć w własnej obronie, ani skarżyć się na złe obchodzenie się z nim.

Mahometanie uważają małżeństwo za obowiązek bezwzględny, tak dla mężczyzny, jak i dla kobiety. Nic nie jest taką rzadkością na wschodzie, jak męża nie mająca kobieta w wieku, w którym jeszcze za mąż wyjść może. Kobieta gotowa jest na wszystko, byleby nie zostać niezamężną: wyjdzie za mąż za najmarniejszego nędzarza, stanie się drugą żoną żonatego już człowieka, byle tylko nie zostać w celibacie.

Wśród persów wszystkie dziewczęta, mające jaką taką opinię, wychodzą za mąż przed ukończeniem dwudziestego pierwszego roku życia. Nieżonaci starzy mężczyzni, to zjawisko nieznane.

W Egipcie wśród mahometan uważane jest nietylko za złe, ale i za nieprzyzwoite, jeśli mężczyzna w odpowiednim wieku żyje w bezżeństwie bez przyczyny bardzo poważnej i przekonywającej.

Żydzi nie znali wcale celibatu za czasów pobytu w Palestynie, a dziś to samo można o nich powiedzieć. Mają oni przysłowie: „kto nie ma żony, ten nie człowiek“. Znakomity uczony Michaelis zauważa: „W rzeczywistości, izraelicie czasów prastarych wydawałoby się czemś niesłychanie dziwnem i niepojętem, gdyby miał nawet wyobrazić sobie tylko, iż był w dziejach ludzkości okres, w którym moralność i religja wymagały wstrzy-

mania się od małżeństwa". Żydzi uważali małżeństwo za religijny obowiązek. Wedle przepisów talmudu władze miały prawo zmusić człowieka do małżeństwa. Talmud powiada także, iż ten, który żyje w bezżennym stanie, a ma już więcej niż lat dwadzieścia, przeklęty jest przez Boga na równi z mordercą.

Fustel de Coulange i inni uczeni dowiedli, że dawne narody aryjskiej rasy uważały bezżenny stan jako nieszczęście i nieuczciwość. Nieszczęściem jest bezżenność, bo po śmierci człowiek, nie mający swej własnej rodziny, nie znajdzie spokoju i nie będzie nikogo, ktoby składał ofiary i czcił jego pamięć. Nieuczciwą jest bezżenność, bo człowiek żyjący w celibacie naraża na niebezpieczeństwo spokój rodzin, żyjących w jego pobliżu. Szczęście człowieka w przyszłem życiu zagrobowem zależy od tego, by pozostawił po sobie na ziemi nieprzerwaną linię potomków męzkich, których obowiązkiem jest perjodyczne składanie ofiar za spokój duszy swego przodka.

Wedle przepisów Manu, małżeństwo jest dwunastem przykazaniem, a więc, jak stąd wynika, spoczywającym na wszystkich bez wyjątku religijnym obowiązkiem. Religijne księgi hindusów powiadają: „Gdy nie ma żony, mężczyzna tworzy tylko połowę całości", a wedle pojęć hindusów współczesnych mężczyzna nieżonaty uważany jest za zupełnie nieużytecznego członka społeczeństwa. Zasadniczem pojęciem ich jest, że kobiety stworzone są tylko po to, by służyć potrzebom i być środkiem rozkoszy dla mężczyzn. Wynika z tego, że każda kobieta obowiązana jest wyjść za mąż, jeżeli tylko znaleźć może męża; te zaś kobiety, które męża nie znajdują,

żyją w konkubinacie. Taki sam pogląd panował i wśród dawnych irańskich plemion, wśród których każda dziewczyna musiała wyjść za mąż, gdy tylko dorosła lat po temu.

Starożytni grecy patrzyli na małżeństwo nietylko z punktu widzenia społecznych interesów. W szczególności było tak w Sparcie, gdzie jednostki, które w późnym wieku wstąpiły w stan małżeński, dalej jednostki niezamężne i nieżonate, podlegały karom sądowym. Solon w swojem prawodawstwie poddał małżeństwo pod nadzór i opiekę władz państwowych. Jednostki, nie żeniące się i nie wychodzące za mąż, podlegały surowym karom. Przepisy te jednak z czasem wyszły z użycia. Prócz prawnych pojęć, pojęcia mędrców i uczonych, a także i pojęcia ogółu czyniły małżeństwo obowiązkowem. Platon wypowiedział zdanie, że każda jednostka obowiązana jest posiąść potomstwo ze względu na obowiązek społeczny i religijny. Izajesz, prorok, mówi: „ci, którzy myślą, iż koniec ich jest blizki, strasznie boją się pozostawić dom swój pustym. Oni starają się o to, by ktokolwiekbądź był w ich domu, ktoby obecny był przy obrzędach pogrzebowych i ktoby spełnił nad ich grobem przepisane zakonem ceremonje“.

Znakomity uczony historyk Mommsen zauważa, że dla obywatela rzymskiego było celem i treścią życia mieć swój dom własny, swą własną rodzinę i swe dzieci. Traktat Cicerona o prawach „de legibus“ rozbierający w naukowo-filozoficznej formie starożytne ustawy Rzymu, przypomina jedno prawo, wedle którego cenzorowie byli obowiązani kary nakładać na tych, którzyby żyli w celibacie.

W późniejszych czasach, gdy moralność społeczeństwa rzymskiego upadła bardzo nizko, bezżenność, na którą skarżono się jeszcze w 520 roku przed Chrystusem, stała się coraz powszechniejszą, szczególnie wśród warstw bogatszych. Małżeństwo stało się w pojęciu tych warstw ciężarem, przyjmowanym na siebie li tylko ze względów społecznych. Z praw obu Grakchów, ustanawiających nagrodę za zawarcie małżeństwa i za wychowanie dzieci, widocznem jest, jak ówczesne społeczeństwo patrzyło na małżeństwo, pożycie rodzinne i ich postęp. Później „prawo Julia“ nałożyło przeróżne kary na żyjących w bezżenności pomimo dojścia do dojrzałego wieku. Ale prawo to miało skutki bardzo małe, a nawet nic nie pomagało.

Starożytni germanie, wedle słów Cezara, uważali za wysoce karygodne stosunki płciowe przed ukończeniem dwudziestu lat życia. Tacyt potwierdza, że u germanów młodzi mężczyźni żenili się późno, a dziewczęta nie spieszyły się z wychodzeniem za mąż. Ale celibat był u nich zupełnie nieznany, z wyjątkiem u kobiet rozwiązłego życia, i to niezbyt młodych, niezbyt ładnych i nie bogatych.

Wśród słowian starożytnych celibat był nieznany, tak samo, jak i po dziś dzień nie jest prawie znany wśród ludu. Ale wszędzie jest jeden wzgląd, zmuszający jednostki do życia w bezżeństwie przez okres czasu krótszy lub dłuższy. Jeśli żony trzeba kupować, to ubodzy długo muszą oszczędzać, nim się zdobędą na ten wydatek. Tak jest u zulusów. Młodzi ludzie, nie posiadający stad bydła, często wiele lat czekać muszą, nim się zdobędą na możność ożenienia się. Im wyższą jest cena Krysna, czyli im droższą jest kobeta, tem dłużej cze-

kać musi mężczyzna. Ale wynika ztąd i przeciwny skutek: im droższe są kobiety, tem więcej zostaje ich niezamężnemi.

Wśród mieszkańców grupy wysp Nowej Brytanii dziewczęta są, jak stwierdza Romili, bardzo drogie i z tej przyczyny mężczyzna bywa bardzo często w możności żenienia się dopiero w dojrzałym wieku. Analogicznych przykładów znajduje się mnóstwo w opisach i opowiadaniach rozmaitych uczonych podróżników.

Wielożeństwo w społeczeństwach, mających usankcjonowane prawem niewolnictwo i nierówny podział majątków, działa w tym kierunku bardzo silnie. Na jednej z wysp grupy Kingsmill przeważna część młodych ludzi żyje w bezżennym stanie z tej przyczyny, że posiadanie przeważnej części kobiet jest monopolem bogatych i silnych miezkańców. Wśród plemienia Bakonga i wśród plemion australskich wielożeństwo jest przyczyną celibatu ubogich młodych ludzi. Sims mówi to samo o batekach, Cousin o kafrach. Wśród niektórych małych plemion indyjskich spotyka się bardzo mało żonatych młodych ludzi; bardzo często zadawalniać się oni muszą jaką starą wdową, gdy tymczasem naczelnicy plemion i bogatsi ludzie mają po dwie, trzy i więcej żon. U wagandów młodzi ludzie muszą żyć z tej samej przyczyny w celibacie, mimo, że ogólna liczba kobiet jest w tem plemieniu liczną. W Mikranezji ubodzy i niewolnicy żyć muszą także z tej przyczyny bezżennie. U tliukitów niewolnik nie może mieć żadnej osobistej własności, a więc i żony; wyjątkowo właściciel jego pozwala mu się żenić. Zdarza się to jednak bardzo rzadko. Tak samo rzecz się przedstawia i w Sudanie.

Tym czynnikom, przeszkadzającym zawieraniu małżeństw, nie można jednak przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Gdy mężczyzna nie może sobie kupić żony, to może zyskać ją przez wynajęcie się na dłuższy czas do pracy u jej rodziców. Drugim sposobem zdobycia żony bywa u dzikich plemion porywanie przemocą. Wogóle, jak twierdzi znakomity etnolog Lebbock, cena kobiety ustanowioną bywa zwykle stosownie do sił materyalnych członków plemienia i to w tym stosunku, że każdy umiejący pracować młody człowiek może pozyskać jedną żonę. Mówiąc o stosunkach na wyspie Sumatrze, Marsden zauważa, iż zwyczaj stały kupowania żon nie przejawia się wcale jako tak silna przeszkoda do zawierania małżeństw, jakby to sobie wyobrazić można, gdyż niezmiernie mało jest takich rodzin, któreby nie posiadały jakiegokolwiekbądź majątku, choćby najmniejszego, a w dodatku pieniądze, otrzymane za wydanie za mąż córek, dają możność kupowania żon dla synów. Wreszcie wielożeństwo, jak to zobaczymy w dalszym ciągu, ograniczone jest na niewielką ilość plemion i narodów, i często jest wynikiem przewyżki ilości kobiet ponad ilość mężczyzn. W każdym razie przychodzi się ostatecznie do wniosku, że na dawnych wyższych stopniach cywilizacyi, gdy wielożeństwo było mniej rozpowszechnione i gdy kobieta była mniej drogim towarem, nim się stała później, bezżeństwo było bez porównania rzadszem zjawiskiem, niż jest dziś u wielu niższych ras.

Przechodząc do narodów Europy, przekonywamy się na podstawie statystyki, że rozwój cywilizacji działa szkodliwie na ilość zawieranych małżeństw. W r. 1875 więcej niż trzecia część ogólnej liczby mężczyzn i kobiet,

starszych nad lat 15, żyła w dobrowolnym, czy niedobrowolnym celibacie. Ilość bezżennych i niezamężnych wahała się od 25,37% (na Węgrzech) do 44,93% (w Belgji). W połowie XIX wieku uczony Wappens skonstatował, że w Saksonii umierało nieżonatych i niezamężnych 14,6% ogólnej sumy mieszkańców, w Szwecji 14,9%, w Holandji — 17,2%, we Francji — 20,6%. W ogóle małżeństwa zawierają się bardzo późno, i tak: przed 35 rokiem życia wstępuje w stan małżeński mężczyzn w Danji 19,13%, w Bawarji (1870—1878) — 16,36%, w Anglji do 51,9%, (1872—1878), a w Rosji 68,31% (1867 — 1875). Co do kobiet, wychodzących za mąż przed ukończeniem 15 lat życia, jest ich 5,09% w Szwecji, 5,4% — w Bawarji, 7,14% — w Saksonji, 14,86% — w Anglji, 35,16% — na Węgrzech, 57,27% — w Rosji.

W ogóle stosunek nieżonatych i niezamężnych do ogólnej cyfry ludności zwiększa się w Europie nieustannie, i coraz późniejszy staje się wiek wstępujących w związki małżeńske. Przytem zauważyć należy, iż wśród mieszkających na wsi celibat jest bez porównania rzadszy, niż wśród mieszkańców miast, i że wcześniej żenią się oni i wychodzą za mąż, niż mieszkający po miastach. Cywilizacja współczesna ma w sobie niektóre czynniki, objaśniające przyczynę stosunkowo wielkiego rozpowszechnienia celibatu. W okolicach, w których wielożeństwo jest dozwolone, kobiety mają więcej środków wyjścia za mąż, niż mężczyźni ożenienia się — w Europie rzecz ma się wręcz przeciwnie. W Europie, tak samo zresztą jak w większej części kuli ziemskiej, ilość dorosłych kobiet jest wyższą od ilości dorosłych mężczyzn. Jeśli jako wiek odpowiedni do małżeństwa weźmiemy

wiek od 20 do 50 lat, to na 100 mężczyzn przypada 103—104 kobiet. W ten sposób monogamja zniewala 3% — 4% kobiet do celidatu.

Ale główną przyczyną niewstępowania w związki małżeńskie jest trudność utrzymania rodziny we współczesnych warunkach ekonomicznych. Statystyka dowodzi prawdziwości tego zjawiska. W nieeuropejskich krajach, gdzie stopień cywilizacji jeszcze się tak wysoko nie podniósł, ilość mieszkańców jest w dobrym stosunku do środków utrzymania, dawanych mieszkańcom przez ziemię, a także łatwiejsze jest przystosowanie trybu i poziomu życia do warunków otoczenia. Łatwiejszy jest dla mężczyzny zarobek i sposobność zarobku, a żona nietylko nie jest mu ciężarem, ale przeciwnie, jest mu pomocą. Koszt wychowania dzieci redukuje się do minimum, a dzieci same są również źródłem dochodu. Stwierdzono, że malajczycy wogóle nie pojmują, co to znaczy trudność utrzymania rodziny. Niebuhr opowiada, że na wschodzie mężczyźni tak chętnie się żenią, jak kobiety wychodzą za mąż, dlatego, że żona jest raczej pomocą, niż ciężarem, a ożenienie się nie pociąga za sobą kosztów. U indjan amerykańskich i u wszystkich dzikich ludów dzieci uważane są za majątek i źródło dochodu.

To odnieść się też da i do pracujących na roli warstw włościańskich Europy. Żona włościanina pomaga mężowi w polu, przy hodowli bydła, w rybołówstwie. Zajmuje się mnóstwem pożytecznych prac, któremi nie zajmie się kobieta klasy wyższej.

Tem tłomaczy się fakt, że w Rosji — jak mówi P. Siemionow — włościanie żenią swych synów jak tylko podrosną, aby w ten sposób pozyskać siłę roboczą.

W miastach celibat rozpowszechniony jest nietylko wśród klas ubogich. Młody człowiek przed ożenieniem się uważa za konieczne dojść do dochodu, którego nieznaczna część wydałaby się kapitałem dla robotnika. Pochodzący z klasy inteligientnej stosować się musi do wymagań swej warstwy, a jeśli żona nie przynosi z sobą posagu, to pomocą mężowi prawie nie jest.

Prof. Wallis dowodzi, że w zamożnych burżuazyjnych sferach Szwecji w związek małżeński wstępuje tylko 32% mężczyzn i 26% kobiet. Taka nieproporcjonalność przejawia się wszędzie, gdzie potrzeby życia nie utrzymują się w odpowiednim stosunku do dochodów. Kobiety cierpią na tem bardziej, niż mężczyzni, a jednak wymagania ich nie zmniejszają się wcale, lecz przeciwnie: wzrastają ustawicznie.

Drugą przyczyną późnego wstąpienia w związki małżeńskie, wywołane postępem cywilizacji, jest to, że mężczyzna pracować może umysłowo wydatnie tylko w czasie swej najwyższej dojrzałości. Rzemieślnicy: szewcy, krawcy i t. p. zarabiają stale jednakowo i w starszych i w młodszych latach. Żenią się też wcześniej, niż ludzie zawodów, wymagających intellektualnej pracy. W końcu, jako czynnik ważny, przejawia się powszechny obowiązek służby wojskowej, przypadającej na okres życia najodpowiedniejszy do zawierania małżeństw.

U kobiety średni wiek wychodzenia za mąż zależy wprost od stopnia cywilizacji jej społeczeństwa. Dr. Ploss wypowiedział bardzo słusznie, iż im naród jest niższy kulturalnie, im bardziej patrzy na kobietę, jako na niewolnicę i przedmiot rozkoszy, tem wcześniej wychodzi ona za mąż. Tymczasem w społeczeństwie, któ-

re małżeństwo uważa za związek nietylko fizyczny, ale duchowy, kobieta wychodzi za mąż znacznie później.

Na niższych stopniach cywilizacyjnego rozwoju potrzeby ludzkie są małe. To też barbarzyńskie i dzikie plemiona nie potrzebują wyrzekać się małżeństwa ze względów ekonomicznych. Za to u ludów kulturalnych potrzeby ekonomiczne ludzi wzrosły, rozszerzyły się i wzrastają ustawicznie. Co za tem idzie, także i koszt rodzinnego życia podniósł się znacznie. W dodatku pożycie rodzinne zajmuje w życiu człowieka kulturalnego coraz mniej miejsca i tem samem rodzina staje się być mniej potrzebną mężczyznie i kobiecie. Życie w małżeństwie mniej daje wygód, niż życie samotne, a przyjemności daje również mniej znaczne.

Jest hypoteza, iż rozwój intellektualny uczynił popęd płciowy mniej silnym. Instynkt najsilniejszy jest u zwierząt, i to najgłupszych. Wiadomo także, iż u wyżłów popęd płciowy jest nadzwyczaj silny. Hypoteza ta jednak nie jest udowodniona naukowo, chociaż wiele przemawia za jej prawdziwością.

Bądź co bądź, intellektualny rozwój utrudnił zawieranie małżeństw. Wyższy stopień kultury pociąga za sobą obawę u obu stron, czy szczęśliwe będzie pożycie małżeńskie. Wymagania uczuciowe, intellektualne, podniosły się i rozszerzyły. Tem trudniej osiągnąć ideał i stać się ideałem. Obie strony zbyt poważnie patrzą na małżeństwo i potrzeba im bardziej silnych i głębokich motywów, by się na nie zdecydować.

Na te pytania nie ma stanowczej odpowiedzi; zależy to głównie od ekonomicznych warunkach, których ukształtowania się nie sposób przewidzieć.

W końcu nie od rzeczy będzie rzucić okiem na dziwny pogląd, jakoby w małżeństwie i stosunku płciowym w ogóle było coś nieczystego i występnego. Misjonarz Ellinghaus spotkał pogląd taki u munda-kolów. Zapytał ich raz: „Czy pies może grzeszyć?" A oni mu odpowiedzieli: „Jeśliby nie grzeszył, toby nie miał dzieci". Według Macdonalda mieszkańcy Nowych Hebrydów uważają stosunek płciowy jako coś nieczystego, zaś mieszkańcy wyspy Taiti są zdania, że gdyby mężczyzna przez kilka miesięcy przed śmiercią wstrzymał się od stosunków płciowych z kobietą, wówczas odrazu, bez potrzeby oczyszczenia się, przeszedłby w wieczne życie. Z tego punktu wychodząc, niektóre plemiona czczą ludzi, żyjących w celibacie. W Kaliforni wśród autochtonów jest przekonanie, że jeśli mężczyzna na trzy dni przed polowaniem nie wstrzyma się od stosunku z kobietą, wówczas łowy mu się nie powiodą.

U wielu ludów wymagane jest od nowożeńców wstrzymanie się od stosunków płciowych przez kilka dni po ślubie. Schrader twierdzi, że ten sam przepis istniał u wszystkich plemion indo-europejskich.

W Grenlandji w pogardzie były małżeństwa, u których w pierwszym roku po ślubie było potomstwo. Wspólny nocleg żony i męża jest w pojęciu mieszkańców Fidżi niedozwolony. Lafiteau opowiada, że indjanie amerykańscy widują swe żony tylko po nocach, a za grzech uważają spotkanie się w ogóle z żoną w dzień.

Na Markizach kapłanem być może tylko bezżenny, tak samo jest i w Patagonji oraz w Peru, gdzie istniały nawet klasztory. Zaś córy cesarskie żyć musiały w celibacie i czystości, a były za to ogromnie czczone. Justyn

mówi o perskich kapłankach słońca, które żyły podobnie jak rzymskie westalki w czystości i celibacie, a to samo mówi Pomponjusz Mella o dziewięciu kapłankach u gallów.

Buddyjska nauka potępia stosunki płciowe. W „Dhammika Suta“ czytamy: „Mędrzec powinien uciekać przed małżeństwem, tak samo, jak ucieka przed przepaścią zarzących się węgli“. Popęd płciowy jest wedle Buddy przeciwieństwem świętości i mądrości. Wedle słów legendy matka Buddy, najlepsza i najczystsza z cór ziemi, nie miała dzieci prócz Buddy jednego. Zasadą buddyjskich zakonników jest bezwarunkowe unikanie stosunków płciowych.

W Tybecie, wedle słów Wilsona, małżeństwo dozwolone jest w Sekcie Lamy, ale kto wstrzyma się od małżeństwa, jest świętszy i wyższy. Ale zakonnicy wszystkich sekt składają ślub czystości. Tak samo jest i w Chinach. Hindusi stawiali celibat wyżej po nad małżeństwo.

U żydów istniało również pojęcie nieczystości stosunku płciowego, a przeszło ono również i w chrześcjanizm. Św. Paweł mówi: „Kto wydaje za mąż swą córkę, czyni dobrze, kto jej nie wydaje za mąż, czyni lepiej“. Większa część ojców kościoła przemawia za wyższością celibatu nad małżeństwem. Origenes uważa małżeństwo za nieczyste. Tertuljan twierdzi, iż należy wstrzymywać się od małżeństwa, choćby od tego wyginąć miał ród ludzki. Św. Augustyn mówi, iż bezżenni świecić będą w niebie jako gwiazdy, podczas gdy ci, którzy żyli w małżeństwie, będą świecili mniejszem światłem.

Wedle ojców kościoła małżeństwo jest koniecznością, aby ród ludzki nie wyginął i jako hamulec od złych popędów i namiętności. Ale św. Hieronim mówi, iż jeśli żonatych pełno jest na ziemi, w niebie więcej jest bezżennych.

Z czasem doszło z tego początkowego poglądu do ustanowienia celibatu dla duchowieństwa i zakonów katolickich; od końca IV stulecia papieże i sobory zaczynają domagać się bezżenności od wyższego duchowieństwa. Grzegorz VII ustanawia pod surowemi karami celibat dla duchowieństwa wszystkich stopni. Ustanowienie to wywarło silną opozycję, a zyskało dopiero ogólny posłuch w XIII stuleciu.

Źródeł pojęcia o nieczystości małżeństwa nie sposób odnaleźć. Być może, iż tkwią one w instynktowym wstręcie do stosunków płciowych między krewnymi. Asocjacja tych obu pojęć jest dosyć blizką; z drugiej strony katolicyzm, łącząc pojęcie stosunków z dogmatem o grzechu pierworodnym, wytworzył pojęcie o ich nieczystości.



